

Rosyjsko-niemieckie braterstwo broni 17 września 1939 roku

Nr 10(45)
15 Września 2014



Obecny rok jest tragicznym rokiem jubileuszowym 75 rocznicy ostatniego rozbioru Polski między Rosją a Niemcy. W 1939 roku miała miejsce kolejna odsłona solidarności obu wrogich państw wobec naszego kraju, która ma już kilkusetletnią tradycję na kartach historii. I nie jest ważne to, że Rosja była sowiecka, zaś Niemcy nazistowskie, bowiem niezależnie od systemu sprawowanych rządów w obu tych krajach ich drapieżność oraz dążenie do wspólnej granicy kosztem Polski była i—trzeba powiedzieć to również—jest niezmienna.

17 września 1939 roku sowiecka Armia Rosyjska, w drodze realizacji ustaleń z III Rzeszą Niemiecką w tzw. pakcie „Ribbentrop-Mołotow” z 23 sierpnia, rozpoczęła inwazję na ziemie wschodnie II RP. Zarówno dzień 1 września jak i 17 września należy traktować utożsamiając, jako jeden akt rozbioru Polski. Tak samo zbrodniczy, tak samo tragiczny, który przyniósł miliony ofiar obu ludobójczych państw ościennych. Państw, które od samego początku wojny nastawiały się

wyłącznie na agresję, a nie na obronę. O ile w przypadku Niemiec jest to oczywiste, o tyle przez wiele lat próbowano wmawiać Polakom, że „dobrotliwa” Armia Rosyjska autoramentu sowieckiego jedynie „wkroczyła” na ziemie państwa polskiego, aby „bronić życia obywateli tzw. Zachodniej Białorusi i Ukrainy” przed pożąganą wojenną.

Dzisiaj już nikogo nie trzeba przekonywać o fałszu takiej interpretacji. Jednakże zadaniem o wiele ważniejszym (i zarazem trudniejszym) jest uzmysławianie Polakom oraz innym narodom, że tragiczne wydarzenia roku 1939 nie były wcale odosobnionym przypadkiem w historii i że jest całkiem prawdopodobnym ich powtórzenie w bliższej lub dalszej przyszłości. Jak napisałem, nie jest istotnym czy były to Niemcy jako Prusy lub Rzesza Niemiecka, zaś Rosja carska czy sowiecka. Historia lubi się powtarzać.

Patrząc z pewnej perspektywy na tragiczny rok 1939 i zestawiając realia tamtego czasu z dzisiejszymi, dochodzi się do niezbyt wesołych wniosków. II RP w swojej dwudziestoletniej historii lat 1918-1939 potrafiła postawić przemysł obronny na niezwykle wysokim poziomie, który jednak był jeszcze niewystarczający w stosunku do sił niemieckich, nie mówiąc już o połączonych z nimi siłach rosyjskich. Dzisiaj—pominąwszy nawet okres komunistycznej PRL—obchodzimy 25-lecie rzekomego odzyskania niepodległości, czyli powstania III RP. Polska obronność jest w jeszcze bardziej tragicznym stanie niż ta sprzed 75 lat. Praktycznie nie istnieje. Czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić taki stan „zaawansowania” obronnego w 1939 roku i to w stosunku do jednego tylko

W numerze m.in.:

Strony 1 i 6

Rosyjsko-niemieckie braterstwo broni 17 września 1939 roku

Strona 2, 4 i 5

Król Szczurów ucieka z tonącego statku

Strona 3

Obyś żył w ciekawych czasach ...

Strona 4

Wydatki rządu Tuska

Strona 7

Dowcip studencki

Strona 8

**Kącik Kulturalny New Mexico:
polsko-ukraiński kwartet im.
Karola Szymanowskiego**

agresora ? Chyba nie.

Polska w 1939 roku miała szanse obronić się przed agresją niemiecką pod warunkiem wywiązania się naszych sojuszników zachodnich z układów obronnych. Zdrada Francji i Anglii pogrzebała ostatecznie możliwości skutecznej obrony, zaś agresja Rosji sowieckiej z 17 września od razu uczyniła całą sprawę beznadziejną. Dowództwo polskie naprędcę przygotowało plany jakiegos

Dokończenie na stronie 6

Statek o nazwie PO tonie. Setne afery oraz zbliżające się wybory różnego szczebla sprawiają, że hasło: „ratuj się, kto może” jest obecnie na tzw. topie. Po okresie fatalnych rządów, wszechobecnej korupcji i kolesiostwa nieuchronnie nadchodzi moment niezwykle wytężonej pracy dla prokuratur, sądów oraz więziennictwa, które już pewnie przygotowuje odpowiednie cele dla załogi. Czarę przepelniła niewątpliwie trwająca wciąż afera taśmowa. Przypomnijmy, że dotychczas ujawniono jedynie wierzchołek „góry lodowej”, zaś ogromna większość nagrań (w tym i Donalda Tuska) stale „gdzieś się podziewa”. Muszą w nich być solidne argumenty dla różnych aktów oskarżenia, skoro tuż po wybuchu tej afery Tusk od razu poleciał z prywatną wizytą (oczywiście, używając służbowego samolotu) do swojej protektorki Angeli Merkel. Długa to była rozmowa, która – jak to zazwyczaj się określa w lewackich mediach prorządowych – odbyła się „w szczerzej atmosferze”. Można się tylko domyślać, że podczas niej zapadły strategiczne ustalenia typu: podczas wakacji grać na czas, by ludzie nieco zapomnieli, a potem Król Szczurów zostanie powołany na nadwornego Błazna IV Rzeszy Niemieckiej, zwanej Unią Europejską.

I tak się stało. Donald Tusk zwija już manatki, uciekając z tego „ohydneho kraju”, który wiązał się dla niego zawsze i wiąże z „nienormalnością”. W IV Rzeszy Niemieckiej będzie odgrywał rolę podobnego figuranta, jak nikomu nieznany Herman van Rympał czy też Rompuy (nie wiem, jak to się pisze). Cesarzową jest Angela Merkel ze swoją gwardią przyboczną doradców typu Hollende czy Cameron.

Polskojęzyczna prasa antypolska od chwili „wyboru” Tuska (czytaj: ogłoszenia woli Cesarzowej) na Przewodniczącą Rady Europejskiej

pieje z zachwytu. Pozał się Boże minister Sikorski wręcz wykombinował hasło, wzięte z konklawe: „Habemus Presidentem” (jak to ogłosił wszem i wobec w swoim gabinecie ministerialnym na Twiterze). Sam biedak kombinuje jak dać „dyla” z tej okropnej Polski—żonusia Anne Apfelbaum na pewno mu to zapewni.

Już natychmiast po ujawnionych taśmach widać było nie tylko pęknięcia w Platformie Obywatelskiej, ale i rozglądanie się wszystkich szczurów za kierunkami ucieczki. Widać to było choćby po Rulewskim, ale przecież za nim tłum szczurów naciska. Akcja ich Króla Donalda Tuska będzie miała oplakane skutki dla PO. I na nic się zda podbudowa propagandy prorządowych mediów typu „Gadzinówka Wybiórcza”, TVN i inne. Z kolei minister transportu (ten od m.in. zegarka) Sławomir Nowak ustawia się aż na Prezesa kosmosu (Księżyc, Marsa), korzystając z inicjatywy ZSL-PSL o powołaniu Polskiej Agencji Kosmicznej. Gdyby to nie było tragiczne, pozostałoby po prostu boki zrywać ze śmiechu.

Ja osobiście ciekaw jestem tylko jednego: kto po Tusku w tej „nienormalnej” Polsce, przejmie zarówno urząd premiera czy przewodniczącego PO. Jest tam parę słodkich kobiet (tak je nazwę)... typu Kopacz czy Bieńkowska, które są synonimami okrzyku: „ojekuuuuu!!!!” Od dawna poważny cwaniaczek i aferzysta Grzegorz Schetyna, który starał się podważyć Tuska, chyba orientuje się, że ucieczka Króla nie wróży zbyt dobrze szablonowi PO. „Wart pałac paca a pac pałaca” czyli chyba najlepszą kandydaturą na szefową PO mogłaby być – poza Kopacz czy Bieńkowską – Hanna Gronkowiec-Waltz, obecnie wiceprzewodnicząca PO.

Żyjemy w bardzo ciekawych czasach. Szkoda, że tak tragicznych dla Polski. Ucieczka szczurów z tonącego okrętu jest wymownym tego przykładem. Ich Król o

przydomku „Słoneczko Peru” dał już przykład. Teraz pora na następne stada. Dla wypranych z mózgow lemingów pozostają antypolskie media, piejące z zachwytu nad nominacją Tuska i podnoszące, jakie to będzie zbawienne dla Polski. Dla Polski, która jest – według samego Tuska – „nienormalnością”. Niektóre media europejskie zastanawiają się, czy Tusk trafi np. do męskiej toalety, kiedy ta nie będzie miała oznaczeń graficznych. Bo jedyną umiejętnością językową, którą posiadał po dziadku z Wehrmachtu jest śpiewanie po niemiecku kolęd w domu. Ale to doskonale wróży jego nowej karierze: w Radzie Europejskiej Tusk będzie śpiewał kolędy w okresie bożonarodzeniowym.

Prasa zachodnia rozmaicie komentuje nominację Tuska na funkcję przewodniczącego Rady Europy. Z pewnością nie są to „pienia” triumfalne, które serwują nam media polskojęzyczne w kraju. W komentarzach na Zachodzie nie ma rozpyływania się w zachwytach, porównywaniem do koronacji królewskiej czy wręcz beatyfikacją lewacką (razem z kanonizacją) za życia. Nie szafowano w nich tytułem „Prezydenta” chociaż byłyby to bardziej zrozumiałe, jako że słowo „president” jest używane czasami w językach zachodnich na określenie słowa „przewodniczący”. Tymczasem rzeczą znaną owych komentarzy jest fakt konsekwentnego użycia angielskiego słowa „chairman”.

Na ogół środki masowego przekazu na Zachodzie podkreślały fakt, że po raz pierwszy na to stanowisko powołano osobę z Europy Wschodniej, przy czym kilkakrotnie więcej miejsca poświęcano nowej szefowej dyplomacji unijnej, Włoszce Mogherini. Jest ona znana ze swojej wieloletniej sympatii dla Rosji. Nie trzeba też dodawać, że prezentuje ona poglądy lewacko-liberalne. Te dwie

To chińskie przekleństwo jak mało co nadaje się do zwięzłej charakterystyki naszej rzeczywistości. Ludzi, którzy lepiej lub gorzej pamiętają II wojnę światową, a zwłaszcza wszystko, co ją poprzedziło w polityce europejskiej, jest coraz mniej. Można rzec, niedobitki. Należę do nich. Wtedy, w ten feralny piątek, 1 września 1939 miałem pójść do II klasy. Tornister był spakowany. O świcie matka wyjęła z niego zeszyty, łupkową tablicę do pisania i całą resztę, bo trzeba było włożyć do tornistra chleb, słoik smalcu, termos z herbatą. Bo musieliśmy szybko uciekać znad granicy, bo Hitlerowi zachciało się ruszyć na podbój świata po to by zbudować tysiącletnią Rzeszę. W 1945 r., w maju, kiedy świat usiłował ochłonąć z horroru co dopiero zakończonego, mimo, że jeden z jego sprawców cieszył się sławą zwycięzcy, z trybun ad hoc stawianych gdzie się dało padały słowa: nigdy więcej... Nie tylko słowa, gdyż szczerze byliśmy przekonani, że na całe pokolenia, może na zawsze wykreślić trzeba z historii hitlerów. Umyslnie piszę małą literą, bo nie imię własne, a symbol zła.

I co się okazuje? W poniedziałek wybija 75 rocznica katastrofy wrześniowej, nie tylko polskiej, światowej. A cóż my mamy? Może właśnie coś w rodzaju Hitlera? To się okaże. Mamy z całą pewnością mniejszość za granicą imperium, która ma swoje plany, sprzeczne z krajem, którego chleb jada, której musi pomagać sąsiad w dziele rozkładu tegoż kraju. Która sięgnęła do przemocy, a i on także; mamy polityków podobnych do Chamberlaina wymachującego niż nie wartym papierkiem jako sztandarem pokoju. Mamy Zachód tak samo tchórzliwy, jak wtedy w 1938 i 1939, tak samo ściskający kupony swych małych interesów; tak samo przekonany i uspokojony, że Hitler zadowolony się Sudetami; tak samo wierzący dziś w kłamstwa Putina, jak

tamci wtedy w zapewnienia Hitlera. I gdyby wtedy w ten fatalny piątek Polacy nie sięgnęli po broń przeciw agresorowi, Hitler konsumowałby Europę po kawałku. Dziś Putin zaczyna po kawałku sięgać po ziemię ukraińskie i jak wtedy Francuzi i Brytyjczycy, tak dziś Unia Europejska, świat, NATO usiłują żyć w złudnym przekonaniu, że na tym poprzestanie. Ideą imperializmu rosyjskiego było parcie na Zachód. Rosja powstała z podbojów i bez nich czuje się jakaś mała, nic nie znacząca. Była zawsze więzieniem wielu narodów, a dziś cofnięta o kilkaset kilometrów na wschód oplakuje utratę swego lebensraum. Oplakuje, ale także usiłuje cofnąć historię dla niej niełaskawą, znaczną utratą kolonii sięgających po Łabę. Zachód jej stamtąd nie odepchnął. W 1920 roku Polska zatrzymała pochód czerwonej Rosji na Zachód. W 1989 r. Polska rozpoczęła dzieło demontażu sowieckich kolonii w sercu Europy. W 1939 r. Zachód wystawił Polskę na uderzenie niemieckiego tarana, odwracając go od siebie. Bo miał on najpierw na zachód uderzyć. Stalin sięgnął po swoją działkę, wymordował z zemsty za 1920 r. polską elitę, prawdziwą, nie taką jak ta obecna. Zachód kupił kłamstwa Stalina, bo tak wypadało z interesu. A co dziś się dzieje? Czego oczekuje bogaty świat, zniewieściał, hołubiący swe skarby, czujący się za ich zasłoną bezpieczny? Pewnie pożarcie Ukrainy, a jak Żirinowski otwarcie mówi, także Pribautyki, Polski to znowu może jakieś złudzenie, że Hitler redivivus się zakrzusi, przeje i przynajmniej odpocznie, by strawić swój żer? Może tak i sądzą, więc smażą jedną deklarację po drugiej, w milczeniu wysłuchują w Radzie Bezpieczeństwa naigrwania się rosyjskiego ambasadora, może nawet zastosują jakieś sankcje, byle ich zbyt wiele nie kosztowały. Ale Hitler wiedział, że pozwolą mu na wszystko, że się nie ruszą, dopóki im się pod stołkiem nie

zrobi gorąco, to samo wie Putin.

Czyli historia sprzed lat 75 się powtarza według tego samego scenariusza. I czy ludzie od tego czasu niczego się nie nauczyli, a wszystko zapomnieli?

Zygmunt Zieliński

BMW—najbardziej popularna marka Tuska

BMW (Bierny, Mierny ale Wierny) robi dzisiaj istną furorę wśród lemingów, boć to przecież sam Donald Tusk jeżdżą tą limuzyną. Kiedy ta nienawistna, nienormalna Polska się rozpada BMW jako solidna, niemiecka marka jest nie do zdarcia. BMW jest modelem zbiorowym oraz indywidualnym. Zbiorowym bo ZSL (PSL) jeździ tym pojazdem wokół koryta. Indywidualny, bo Kopacz, Bieńkowska, Sikorski, Gronkowiec-Waltz i inne podobne miernoty są na „topie”. Na „topie” antypolskich, polskojęzycznych mediów typu „Gadzinówki Wybiórczej” czy TVN oraz im podobnych.

Ja tam tylko zastanawiam się, dokąd starczy tego propagandowego paliwa idiotyzmów, które już dzisiaj jest mocno zanieczyszczone rosyjskim paliwem. Z pewnością BMW przerobi na czas swoje silniki, bo w nich najważniejszym jest kto ile daje niż wydolność silnika. Na rosyjsko-niemieckiej stacji benzynowej paliwa dolewa Wehrmacht i Armia Rosyjska w pokojowym „poszukiwaniu dróg wyjścia” w kryzysie na razie ukraińskim.

BMW toczy się gładko po drogach nienawistnych „bękartów wersalskich”. Technicy już uciekają z centrów obsługi, bo gwarancja się skończyła. Dla BMW jedyna szansa to—wzorem Króla Tuska—ucieczka za zachodnią (byłą) a nawet wschodnią granicę. Tamte centra będą lepsze niż w jakiejś tam Polsce...

Jan Woś

Król Szczurów ucieka z tonącego statku (ciąg dalszy ze strony 2)

charakterystyki chyba wystarczyły do oferowania jej stanowiska.

Właśnie na tle Mogherini większość doniesień zachodnich (za mediami niemieckimi oraz francuskimi) wykreowała Tuska jako reprezentanta „twardej linii” w stosunku do Rosji i Putina. Tutaj od razu widać, że komentarze na temat nowego przewodniczącego RE powstały pod silnym wpływem Berlina. Taki też wizerunek zaprezentowała kanclerz Merkel i trudno się temu dziwić. Ona doskonale wie, że—cokolwiek by nie



Pocałunek Honeckera z Breżniewem miarą „racjonalnej polityki Niemiec wobec Rosji” (fot. archiwum)

powiedzieć o Tusku—nie będzie on tak całował z Putinem jak niegdyś zwierzchnik Merkel z jej czasów służby w STASI Erich Honecker z Leonidem Breżniewem. A to już dla kanclerz Niemiec oznacza niezwykle twardą linię.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że—w obliczu jawnego, historycznego porozumiewania się Niemiec z Rosją, nadworny Błazen Cesarzowej okaże się żyrantem tzw. „pokoju” między Ukrainą a Rosją, który wbije nowy klin w stosunki

Dokończenie na stronie 5

Wydatki rządu Tuska

1350 zł

(tyle kosztował obiad Sikorskiego i Rostowskiego w restauracji Amber Room)

571 000 zł

(tyle wyniosła odprawa szefa Narodowego Centrum Sportu Rafała Kaplera)

1 300 000 zł

(tyle kosztowały cotygodniowe loty Donalda Tuska na linii Warszawa - Gdańsk - Warszawa w 2012 roku)

43 000 000 zł

(tyle rząd wydał na nagrody dla pracowników ministerstw w 2013 roku)

160 000 000 zł

(tyle będzie kosztowała nowa siedziba Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie)

36 zł brutto

(taką podwyżkę emerytur zaproponował Donald Tusk podczas wystąpienia w Sejmie 27 sierpnia 2014)

Powyższe zestawienie wydatków rządu Tuska właściwie mówi samo za siebie. Warto jedynie dodać, że ostatnia pozycja, dotycząca podwyżki emerytur została zaproponowana na okres... Jednego roku !!! Bezcelność i arogancja władzy PO-ZSL(PSL) jest po prostu nieograniczona.

W dobie zbliżających się wyborów

ćwierćmózgie lemingi, posiłkując się propagandą rządową będą przedstawiały właśnie tę ostatnią pozycję jako kolejny „sukces” rządu.

Cóż, ćwierćmózgowie jest straszliwą chorobą, która w dodatku nie boli. Pocięszam się tym, że lemingi też zostaną emerytami.

mk

„Patriotyzm” europosłów

Strona 5

Król Szczurów ucieka z tonącego statku (dokończenie)

O co walczą kandydaci na europosłów:

- 26 tys. zł miesięcznie – pensja podstawowa
- 1270 zł – za każdą obecność na sesji plenarnej
- 17 974 zł – miesięcznie na utrzymanie biura
- 75 240 zł – miesięcznie na zatrudnienie pracowników biura (bez rodziny)
- 2,04 zł – za kilometr przejazdu
- 16 700 zł – miesięcznie za wykonywanie mandatu
- 83 600 zł – rocznie za członkostwo we frakcji Europejskiej Partii Ludowej (ta frakcja płaci najwięcej)
- 4 600 zł – miesięcznej emerytury przyznawanej po osiągnięciu 63 lat – po przepracowaniu jednej kadencji
- 20 900 zł – jednorazowo na kursy językowe
- 8 360 zł – jednorazowo na kurs komputerowy
- 2/3 składki ubezpieczeniowej z polisy od nieszczęśliwych wypadków i kradzieży płaci Unia
- darmowe przeloty samolotem, refundowana opieka medyczna dla rodziny, służbowy samochód

ukraińsko-polskie. Stosunki te nigdy nie były cudowne, jako że Polacy nigdy nie usłyszeli nawet malutkiego słówka: „przepraszamy” za ludobójstwo, jakiego dopuścili się Ukraińcy wobec Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Teraz będą mogły się obrócić w zdecydowanie tragicznym dla Polski kierunku. Bo przecież Tusk reprezentował, reprezentuje i będzie reprezentował interesy Niemiec, a nie Polski. I to jest jedyne pewnik.

Remigiusz Ostrowski

Ostatnie wybory do Parlamentu są dzisiaj historią. Uciehła wrzawa wyborcza, „indorzenie się” poszczególnych polityków na „tokowisku” mediów, przekonywanie wyborców dlaczego dany kandydat powinien być wybrany. Najczęściej padały frazesy o tym, co Unia może zrobić dla Polski i że właśnie ten a nie inny kandydat będzie w Parlamencie Europejskim tym złotym środkiem, za pomocą którego Europa się zmieni i zacznie dostrzegać Polskę. Totalny kabaret!

Absolutnie żaden z kandydatów nie powiedział prosto, uczciwie i po ludzku, że staje w wyborach, by zarobić nieco dobrego grosza, do czego przecież miałby prawo. Z pewnością zyskałby tym uznanie o wiele większej ilości Polaków, niż tej garstki, która wzięła udział w wyborach. Bo przecież „pecunia non olet” (pieniądz nie śmierdzi).

Patrzyłem na niektóre odsłony tego „indorzenia się” pajaców zarówno z lewej, jak i z prawej strony i ogarniał mnie pusty śmiech. Gdyby wierzyć w ich występy wyborcze, można by odnieść wrażenie, że

jedna osoba zreformuje całą Europę, zaś Polska stanie się krajem mlekiem i miodem płynącym. Mieliśmy już jednego pajaca, który wołał o „zielonej wyspie”.

W Parlamencie Europejskim zasiada 736 europosłów, a więc nawet 50 z nich nie zrobi wielkiej burzy, zwłaszcza że ich polska część jest między sobą ostro podzielona. Próby ideologicznego podbudowania przyczyn kandydowania są po prostu zwykłym fałszem, obliczonym na zamącenie w głowach ewentualnym wyborcom. Tak było również w tym roku.

W Polsce jest o wiele więcej do zrobienia, bo sytuację przecież zna każdy. Ruina gospodarki narodowej, upadek znaczenia Polski w polityce, demoralizacja najmłodszych w oświacie, degrengolada moralna w kulturze i sztuce—to tylko niektóre z długiej listy kryminalnych i antynarodowych owoców siedmioletnich rządów PO-ZSL(PSL). Właśnie Polska czeka na program odnowy i gruntownej przebudowy systemu. W Europie żaden program (poza lewacko-masońskim) nie ma prawa bytu.

Zresztą nikt tam nie oczekuje żadnego „zbawienia” czy zmiany kierunków działania urzędasów brukselsko-strasburskich. I to jest pewnik.

Jest takie powiedzenie, że „kiedy nie wiadomo, o co chodzi, chodzi na pewno o pieniądze”. Jest ono jak najbardziej zdroworoządkowe, a z pewnością bardzo prawdziwe. Tak jest w przypadku ostatnio wybranych europosłów, jak i w przypadku powołanego na Głównego Pajaca Rady Europy Tuska. Szmal rządzi wszystkim i wszelka podbudowa ideologiczna jest tutaj co najmniej niesmaczna. Tak odbieram całą kampanię przedwyborczą i ów niesamowity tłok pchających się do koryta europejskiego kandydatów.

Muszę powiedzieć, że niektórych z nich darzyłem szacunkiem, który jednak mocno ucierpiał z powodu braku zwykłej szczerości w stosunku do wyborców. Zresztą, sama frekwencja minionych wyborów jasno pokazała, że Polacy potrafią myśleć.

Jan Oblęgorski

przegrupowania sił na terenach wschodniej Rzeczypospolitej, lecz tylko na potrzeby dalszego oporu przeciwko Niemcom. Nie istniały żadne plany co do agresji z dwóch stron. Stąd też ad hoc wydawane rozkazy po 17 września, nakazujące bierność wobec jednostek sowieckich, a obronę tylko w przypadku ataku z ich strony, były po prostu niepoważne i nie wpływały na jakąkolwiek kontrolę sytuacji. Inna rzecz to ta, że nawet takie mdłe rozkazy nie dotarły do polskich oddziałów na wschodzie wobec postępów sił sowieckich.

Najogólniej można powiedzieć, że 17 września 1939 roku oznaczał natychmiastową klęskę na wszystkich frontach. Stąd wielu historyków używa określenia o „nożu w plecy”, wbitym Polsce przez Rosję. Z pewnością tak było, ale należy zauważyć, że polska doktryna obronna nie przewidywała jednoczesnej walki z dwoma, niezwykle silnymi przeciwnikami.



*Rosyjsko-niemieckie braterstwo broni
(fot. archiwum)*

Warto sobie uzmysłowić, że wojska sowieckie na polskim froncie posiadały w dniu 17 września prawie dwa razy więcej czołgów niż Wehrmacht 1 września oraz dokładnie dwa razy tyle samolotów, co Luftwaffe. Tylko te dane świadczą o skali całego przedsięwzięcia.

Tzw. zachodni alianci Polski: Francja i Anglia, nie tylko zdradziecko nie wywiązały się ze swoich zobowiązań wobec Niemiec, ale nigdy nie wypowiedziały nawet wojny Związkowi Sowieckiemu ! A przecież zaraz po agresji

z 1939 roku kraj ten gładko dokonał agresji także na państwa nadbałtyckie oraz Finlandię.

Pomimo ogromnej dysproporcji sił oddziały polskie na wschodzie przystąpiły do rozpaczliwej obrony. W absolutnie bohaterski sposób broniło się Wilno (18-19 września) czy Grodno (20-21 września). Słabe, polskie garnizony spowodowały jednak opóźnienie w posuwaniu się jednostek sowieckich na zachód. Również Lwów broniła się zaciekle, otoczony z jednej strony przez wojska niemieckie, z drugiej zaś rosyjskie. Butelkami z benzyną i działkami przeciwpancernymi zniszczono kilkadziesiąt czołgów sowieckich. Miasta bronili głównie ochotnicy oraz harcerze wraz z niewielkimi siłami 35 dywizji piechoty.

Zaciekły opór stawiały również polskie związki taktyczne Korpusu Ochrony Pogranicza, Brygada Rezerwowa Kawalerii Wołkowysk czy Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie gen. Franciszka Kleeberga. Przez trzy dni (17 do 20 września) trwała obrona KOP Umocnionego Rejonu Sarny, a w dniach 29-30 września oddziały KOP pod dowództwem gen. Wilhelma Orlika-Ruckemanna rozbiły 52 dywizję sowiecką w bitwie pod Szackiem. Z kolei przedzierająca się na zachód SGO Polesie gen. Kleeberga stoczyła zwycięskie walki z oddziałami sowieckimi pod Jabłonką i Milanowem (29-30 września).

Po 1990 roku bohaterskie walki żołnierza polskiego we wrześniu 1939 roku na wschodzie zostały skwitowane na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie lapidarnym napisem: „OBRONA GRANICY WSCHODNIEJ RP 17 IX – 1 X 1939”. Czy to nie zakrawa na ironię ?



*Wspólna defilada niemiecko-rosyjska w Brześciu we wrześniu 1939 roku
(fot. archiwum)*

Młody człowiek zgłasza się pierwszego dnia w pracy w supermarkecie. Manager obdarza go uśmiechem, daje mu miotłę i mówi:

- Twoim pierwszym zadaniem będzie pozamiatanie sklepu.
- Ale ja jestem absolwentem uniwersytetu
- odpowiada z oburzeniem młody człowiek.
- O, przepraszam, nie wiedziałem - mówi manager - Zaraz, daj mi tę miotłę, pokażę ci, jak to się robi.

Jakie są trzy największe kłamstwa studenta?

- Od jutra nie piję;
- Od jutra się uczę;
- Dziękuję, nie jestem głodny...

W auli wykładowej siedzi dwóch studentów. Nie daleko siadła ekstra panienka. Jeden z nich postanowił ją poderwać. Napisał na kartce: "Masz ładną nogę" i rzucił do niej. Panienka się uśmiechnęła i odpisała: "Drugą też mam ładną". Koleś zaraz napisał "To może się umówimy między pierwszą a drugą?". Rzucił i w trzy minuty później wyszedł z panienką z auli.

Student który został, też upatrzył sobie nieźłą kobiałkę i dawaj ten sam numer:

"Ładną masz nogę"

"Drugą też mam ładną"

"To może się umówimy między trzecią a czwartą"

Panienka się oburzyła, coś napisała, rzuciła i wyszła.

Facuś czyta: "Między trzecią a czwartą to ty się umów z krową!"

Rząd uspokaja studentów zestresowanych sesją: "I tak nie ma dla Was pracy".

Student pyta kumpla:

- Dlaczego jesteś taki smutny?
- Wywalili mnie z uczelni...
- Za co?!
- A skąd mam wiedzieć? Pół roku mnie tam nie było!

Egzamin z anatomii. Profesor pyta:

- A jaką funkcję pełni musculus cremaster?
- Ten mięsień podnosi mosznę.
- Dobrze, a co jeszcze robi?
- Nie mam pewności, ale przy silnych bodźcach mechanicznych takich jak uderzenie, to powoduje wytrzeszcz oczu, ugięcie kolan, otwarcie ust i artykułowanie wysokich dźwięków!

Egzamin z ekonomii, milutka dziewczyna opowiada o teorii Adama Smitha ani razu nie wymieniając jego imienia.

Zauważywszy to profesor pyta:

- Jak miał na imię Smith?
- Zmieszane milczenie...
- Proszę się nie denerwować, no jak miał na imię pierwszy mężczyzna? - naprowadza profesor biedulkę.
- Marian - wyszeptła dziewczyna pokraśniawszy.

Profesor pyta studenta na egzaminie z prawa:

- Co to jest oszustwo?
- Na przykład: gdyby pan profesor mnie oblał..
- Co?! - woła oburzony egzaminator.
- Tak, bo według kodeksu karnego winnym oszustwa jest ten, kto korzystając z nieświadomości drugiej osoby wyrządza jej szkodę.

W akademiku:

- Dziewczeta, chłopcy do nas idą, ściągajcie szybko majtki!
- Słychać szum
- NIE TE, TE ZE SZNURKA!

Bóg postanowił sprawdzić we wrześniu, co też porabiają studenci. Zesłał więc na ziemię anioła, ten posprawdzał i wraca z raportem:

- Studenci medyka się uczą, studenci uniwerska piją, studenci polibudy piją.
- Następną kontrolę zrobił w listopadzie:
- Studenci medyka ryją, studenci uniwerska zaczynają się uczyć, studenci polibudy piją.
- Styczeń:
- Studenci medyka kuja, aż huczy, studenci

uniwerska ryją, studenci polibudy piją. Początek sesji. Anioł wraca z ziemi i mówi: Panie Boże, studenci medyka ryją dzień i noc, studenci uniwerska ryją dzień i noc, studenci polibudy się modlą.

A Bóg na to:

- I ci właśnie zdadzą!

Kanapka studencka - chleb posmarowany nożem.

Jaki kierunek warto wybrać, żeby dostać dobrą pracę?

- Zachód.

Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Leje pan wodę.
- Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

W tramwaju starszka przygląda się wychudzonemu studentowi i mówi:

- Pan chyba chory... Nich pan usiądzie.
- Ależ nie, ja tylko całą noc się uczyłem, żeby utrzymać moją średnią 4,6.
- To niech pan choć da mi swój płaszczyk do potrzymania.
- To nie jest płaszczyk, to mój kolega. On ma średnią 5,0.

Podczas zajęć laboratoryjnych studentka pyta Pana Profesora:

- Panie Profesorze, a dlaczego transformator buczy?
- Pan Profesor po zastanowieniu odpowiada:
- Jakby Pani miała 50 okresów na sekundę to też by Pani buczała.

Wchodzi student informatyki do taksówki.

- Dokąd jedziemy?
- 192.164.19.3

Polsko-ukraiński kwartet smyczkowy im. Karola Szymanowskiego



SZYMANOWSKI QUARTET 03

Kwartet im. Karola Szymanowskiego. Od lewej: Władimir Mykytka, Grzegorz Kotów, Andrej Bielow i Marcin Sieniawski (fot. Marco Borggreve)

W numerze 8 naszego dwutygodnika zamieściliśmy zapowiedź występów kwartetu smyczkowego im. Karola Szymanowskiego w stanie New Mexico w sezonie muzycznym 2014-2015. Przypomnijmy, że kwartet wystąpi w niedzielę 8 lutego 2015 roku o godzinie 5:30 pm w St. Francis Auditorium w Santa Fe.

Kwartet został założony w Warszawie w 1995 roku i bardzo prędko zdobył światowy rozgłos, występując w Europie, obu Amerykach, Azji i Australii. Tworzy go czterech mistrzów skrzypiec z Polski i Ukrainy: Andrej Bielow, Grzegorz Kotów, Władimir Mykytka oraz Marcin Sieniawski. Ich niezwykle wysoki poziom muzyczny, pasja odtwarzania klasyki smyczkowej (nie tylko utworów Karola Szymanowskiego), spowodowały że Kwartet doczekał się wielu nagród i wyróżnień na całym świecie.

Pierwsza nagroda w Konkursie „Premio Vittorio Gui” we Florencji, identyczna w Koncercie „In Memoriam Dimitri Shostakovitsch” w Hanowerze i wiele

innych (Osaka, Melbourne etc.), by wymienić te najważniejsze. W latach 2001-2003 Kwartet im. Karola Szymanowskiego brał udział w programach „New Generation Artist Scheme” na antenie BBC w Londynie. W 2005 roku przyznano mu „Nagrodę Szymanowskiego”, nadawaną przez Fundację imienia wielkiego kompozytora w Warszawie. Przy tej okazji warto nadmienić, że po raz pierwszy—i jak na razie jedyny—nagrodę tę przyznano właśnie kwartetowi smyczkowemu.

W roku 2007 Kwartet im. Karola Szymanowskiego został odznaczony honorowym medalem przez rząd RP premiera Jarosława Kaczyńskiego wielki wkład dla propagowania polskiej kultury narodowej.

W 2008 roku członkowie Kwartetu zorganizowali we Lwowie po raz pierwszy regularny festiwal smyczkowy, który został już wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Podczas regularnych już tournée Kwartetu po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie

wielokrotnie występował on w Nowym Jorku, Washington DC, Los Angeles, San Diego, Vancouver i Montrealu. W lutym 2015 roku do listy tej zostanie dołączony występ w Santa Fe, w stanie New Mexico, na który już dzisiaj serdecznie zapraszamy.

Kwartet wykona utwory nie tylko Karola Szymanowskiego, lecz również Mozarta, Haydna i Dvoraka. Po bardziej szczegółowe informacje należy dzwonić do Santa Fe Pro Musica na numer telefonu (505) 988—4640 ext. 1000, ewentualnie zapraszamy na stronę Pro Musica: www.santafepromusica.com.

Dział Kulturalny

Polonia Semper Fidelis stanu New Mexico

Ogłoszenie Redakcji

W związku z licznymi Waszymi pytaniami, dotyczącymi regularnego otrzymywania naszego dwutygodnika uprzejmie informujemy, że należy po prostu przesłać na nasz adres, podany poniżej email, w którego tytule (subject) wystarczy napisać: Subskrypcja dwutygodnika PSF. Wasz adres emailowy zostanie automatycznie dodany do naszych list prenumeratorów i od tej chwili będziecie otrzymywali regularnie nasze pismo.

Wszystkie numery archiwalne można z kolei pobrać w Dziale Wydawnictwo PSF na naszym portalu Polonia Semper Fidelis www.atopolskawlasnie.com (bez polskich znaków) lub wchodząc na stronę: http://www.atopolskawlasnie.com/wydawnictwo_psf.html

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: redakcja@atopolskawlasnie.com

Printed and Copyrighted by Polonia Semper Fidelis